GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 43. W Czwartek dnia 20. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, w Lutym. — Obrachunki kalendarskie na rok bieżący, nie bardzo sprzyjały osobom szukającym zabawy, gdyż karnawał tegoroczni był najkrótszym w całym wieku 19tym, przeciwnie zaś Grecy dopiero w dniu 12. Marca r. b. będą mieli Popielec. W tym więc tak krótkim czasie bawił się każdy jak mógł, lecz zabawy te więcéj były poważne aniżeli szalone, jak je w czasie karnawału nazywać zwykli, lubo do tego nie przyczynił się żaden wypadek familijny, któryby miał przejść na ogół, jak sądzi nadsełacz artykułu w Gazecie Poznańskiéj str. 250. Na prowincyi nie było zabaw prywatnych, gdyż wszyscy się do Poznania zgromadzili. Dla tego téż Gostyń, Gniezno i Raszkowo żadnych nawet nie ogłosiły balów. Szamotuły chciały próbować szczęścia, ale trzydzieści osób na bal przybyłych, wywiodło je z wątpliwości. Tylko w Kcyni i Ostrowie lepiéj i liczniéj bawić się miano. W pierwszém miejscu bawiła nowość, w drugiem znękane dusze z za sąsiedniéj przybywały granicy, aby przynajmniéj chwil kilka wolniejszém powietrzem oddychać mogły. W krajach wprawdzie, gdzie mówić ani myśleć nawet nie wolno, tam mile patrzą gdy ludzie hulają, bawią się i tańczą, bo o ile mężczyzna zatapia swe oko w wdziękach piękności, o tyle dusza jego mięknie i słabieje. Ale nawet i taniec nie idzie ochoczo, gdzie wzrok ciągle padać musi na niemiłe oczom osoby i ich odzienie, a szlachetniejsze dziewice, wzdrygają się choćby na chwilę w tańcu, złączyć swe dłonie z dłoniami, z których krew broczy ich braci. W Poznaniu kassyno Polskie niejako w familijne grono zawiązane, miłe spędzało chwile na swych balach i wieczorkach. Do niego kupią się rodacy z całego Księstwa i mało już jest takich, którzy aż dotąd z niém oswoić się nie mogą. Dla tego téż bale w Poznaniu były z całego Księstwa najliczniejsze i kassyno Poznańskie pochłania powoli inne dawniéj na prowincyi zawiązane. Bo jak jedno tylko jest w człowieku życie, tak i jeden tylko tego życia cel spólny być może, a kto stroni od ogółu swych braci, ten jest jako stara opodal stojąca pustka, która napawa strachem, bo chodzi o niéj powiastka, iż tam duchy nieboszczyków przodków ogromnemi szeleszczą okowami. Wielka sala Bazaru, po dwakroć do natłoku napełniła się gośćmi, to jest dnia 19. Stycznia i na balu maskowym dnia 2. Lutego. Maski same nie tak były liczne, drogie i wyszukane jak w roku zeszłym, a pomimo tego jeszczebyśmy niektórym zbytek zarzucić mogli. Boć blask aksamitów, atlasów i świecących się galonów, żadnego nie nadaje życia zabawie, a każdy uczestnik balu w dniu 2. Lutego naocznie mógł się przekonać, iż chłopek nasz Wielkopolski, mniéj zapewne wydał na swe ubranie niźli wielu in-

nych, a przecież najtrafniéj odegrał podjętą rolę i najwięcéj się podobał. W rzeczy zaś saméj bal dopiero po demaskowaniu się nabrał prawdziwéj ozdoby, gdyż ukazało się wiele niewieścich wdzięków, które zaćmiły błyskotne odzienie ciała. Ale i inne jeszcze mamy powody do czynienia naszych uwag. A najprzód, dwa tylko były maskowe bale co do stroju, na wszystkich zaś balach było pełno języków maskowych po francuzku a nawet i po niemiecku, taka zaś cudzoziemczyzna nie mile się o uszy odbijała. Powtóre wspomnieć muszę o tańcu Polka zwanym. Nie mając sposobności poprzednio go widzieć, tem bardziéj ciekawość moja natężoną była, wyczytawszy z karty przepisującéj porządek tańców, że Polka tańczoną będzie. Moja wyobraźnia przywołała mi na pamięć ów zapał, który taniec ten po wielkich Europy miastach obudził. Już razem z Każyńskim śledziłem ducha jéj melodii, którą tenże uczony wynalazł w starym sławiańskim rękopiśmie. I na raz jakież było moje zadziwienie, gdy zabrzmiała muzyka, kilkanaście par puściło się razem jakiegoś podskakującego lendra, a osobliwie gdy na zapytanie moje zapewniano mnie, iż nie jestem w błędzie i że właśnie Polkę tańczyć zaczęto. Nie masz tu na co patrzeć pomyślałem sobie, zwracając me kroki ku innéj stronie, chodzi tu wprawdzie więcéj o ochoczość niżeli o sztukę tańczących, aleć ten taniec tyle jest podobien do Polki, ile knut do komunizmu.

Wśród gwaru uciech i zabaw nie zapomniano także o biednych i nieszczęśliwych. Opłata za bilety na bal kassynowy w dniu 2. Lutego na ten cel poświęcona była, a oprócz tego dwa jeszcze dano bale z prywatnego przedsięwzięcia, jeden na korzyść ubogich miasta Poznania, drugi celem wsparcia braci naszych, którzy przez wylew Wisły w roku zeszłym cały swój dobytek utracili. Jak pożądaném było doniesienie w Gazecie Poznańskiéj, iż na ten ostatni cel zebrał się komitet w prowincyi naszéj, tak miłem było téż uwiadomienie o podobnych dobroczynnych balach. Słuszną jest rzeczą aby ci którym stósunki majątkowe i wolny umysł dozwalają szukać zabawy, nie z a p o m i n a l i o s w y c h b r a c i a c h, — o rodakach i bliźnich, którzy właśnie może w tych chwilach, w których świat cały upajał się r o z k o s z ą, opłakiwali swą i swych drobnych dziatek niedolę. Wdzięczność więc Szanownym przedsiębiercom za ich pomysł, chęci i staranie, co do balów jednak lepiéjby było, gdyby oszczędzając w oświetleniu sali, muzyce i innych balowych wydatkach, więcéj można z dochodu dla potrzebujących zachować. Obok publicznych bali, nie obyło się bez prywatnych wieczorków. Grzeczność nie dozwala mi, czynić nad nimi mych uwag i spostrzeżeń, o jednym tylko wypadku zamilczeć trudno. Na pewnym wieczorku gdy przyszedł czas kolacyi, gospodarz dobrawszy dziesięć par gości podług naiściślejszych zasad dworskiéj etykiety i arystokratycznych godności, zaprowadził ich do nakrytego stołu, a innym pośledniejszym gatunkom czyli sortimentom gości kazał czekać, dopóki pierwsi się nie nakarmią. Goście więc którzy do podlejszych gatunków policzeni być mieli, pomiarkowawszy rzecz, zawczasu wynosić się zaczęli. Tak więc na drugi dzień nikogo nie było, ktoby się chciał przyznać iż należał do téj etykietalnéj kolacyi. Bal kawalerski zakończył karnawałową pochulankę.

Z B e r l i n a, dnia 8. Lutego.

Twierdzenie, że chęć gorąca Pana Guizota aby utrzymać pokój Europejski, nie tak na s e r d e c z n é m p o r o z u m i e n i u i p r z e k o n a n i u o dobrodziejstwach pokoju, jak raczéj na b o j a z n i przed wojną z Anglią polega, na bojazni, żeby zasoby francuskie nie uległy angielskim, może poniekąd słuszne i prawdziwe. — Wszakże co do materyalnych interesów sądzimy, że niebezpieczeństwo dla Anglii na przypadek wojny równie groźne, a nawet, że Anglia więcéj jeszcze ma przyczyny unikać wojny, która niezawodnie w jéj socyalnych stósunkach okropne wywoła wstrząśnienie. Przecież w stósunkach swoich z Stanami Zjednoczonemi Ameryki okazuje Anglia nie bez przyczyny wielkie umiarkowanie i pobłażanie; pomimo tego zachodzą między krajem macierzystym a jego usamowolnionémi osadami rozliczne i przykre spory. Wspomnijmy tu tylko o sprawie Pana M a c L e o d w r. 1841., która zaiste bardziéj dla Anglii była obrażającą, aniżeli sprawa Pritcharda. Pana Mac Leod, oficera armii angielskiéj, uwięziono na ziemi brytyjskiéj, odprowadzono do więzienia amerykańskiego i pomimo protestacyi gabinetu angielskiego w sądzie amerykańskim skazano. — Moralne znaczenie Anglii podówczas dotkliwego doznało uszczerbku. Wszakże czy Anglia Stanom Zjednoczonym dla tego wojnę wypowiedziała? Zaprawdę, z pogróżką takową wystąpiła, ale gdy na nię nie zważano, zaniechała wykonania téj pogróżki, rzeczy szły jak dawniéj, a gdy się wszystko skończyło, wyprawiła Lorda A s h b u r t o n do Washingtonu, aby przeszłość dyskretnym płaszczykiem obwinąć i uprzejme zawiązać ugody.

Ponieważ Stany Zjednoczone zastraszyć się nie dały, dumny Albion ustąpił, aby pokój ocalić, tenże sam Albion, o którym stronnictwo konserwatystów Francyi sądzi, że się natychmiast oręża garnie, skoro mniemanego prawa swego nie dostąpi. Układ Ashburtonski był tylko pasmem koncessyi; pytanie dotycząceOregonu zostawiono nie załatwione a teraz właśnie Stany Zjednoczone stanówczych chwyciły się kroków, aby krainę tę w swoje posiadanie zająć. Kongres pomimo wszelkich reklamacyi ze strony Anglii wciąż nad tym przedmiotem obraduje, a to w sposób uwłaczający zapewne powadze Anglii. Czyż dla tego w Londynie o wojnie mówią? Bynajmniéj, udawają owszem, jak gdyby oczu i uszów nie mieli. A nie jestżeż posiadanie Oregonu, stanowiącego przejście do Oceanu spokojnego i losy przyszłe Kanady, sprawą daleko większéj wagi dla Anglii aniżeli przygoda Pritcharda? — Co większa. Całemu światu wiadomo, jakie wielkie znaczenie Anglia niezawisłości Texasu przypisuje, pomimo tego Stany Zjednoczone wśród dnia białego i bezwzględnie na reklamacyje Londyńskie Texas do swego kraju wcielić się gotują. Ministeryum Peela milczy na to, nawet groźbami nie straszy, wie bowiem, że groźby te bez skutku pozostaną. — Jeżeli zas Francyi odgraża i onę wypowiedzeniem wojny straszy, skoroby ajenta Pritcharda nie wynagrodziła, czyni to w przekonaniu, że odgrażanie to skutek jaki wyda. Nie dziw więc, że politykę Pana Guizota nawet umiarkowani i rozsądni Francuzi mocno naganiają.

Z Berlina, dnia 9. Lutego.

(Gaz. Kolońska). Powszechną tu zwracają uwagę dwie broszury, jedna przez radzcę miejskiego Simona, a druga przez właściciela fabryk w Eichberg w Szląsku, Pana Schlöffel. Ta ostatnia wynurza następujące życzenia: 1) aby celem przywrócenia niezawisłości sędziów, prawo z dnia 29. Marca r. 1844. dotyczące kassacyi, przymusowéj translokacyi, degradowania i oddalania sędziów w drodze dyscyplinarnéj, cofniętém zostało; 2) aby każdy obywatel zabezpieczonym był od arbitralnych śledztw policyjnych, aby nikogo bezpotrzebnie lub samowolnie nie aresztowano, niczyjego domu nie przetrząsano i żadnych nadużyć inkwizycyi nie dopuszczano się; więc aby nadano narodowi akt habeas corpus podług zasad angielskich; 3) aby sądownictwo nasze w ten sposób zreformowano, by za pomocą Sądów przysięgłych każdemu obywatelowi zawarowane było bezpieczeństwo prawne i nikt w skutek tajnych processów inkwizycyjnych na osobistéj wolności albo własności nie szkodował. Autor jest praktycznym mężem, rozbiera bowiem arcyważne dla każdego obywatela stanowisko prawne. Przecież całe prawie Niemcy pod względem poruszonych w piśmie tém kwestyi za innémi ucywilizowanémi krajami daleko jeszcze w tyle pozostają, podobnie jak i pod względem prawnéj wolności druku. Skoro oba te stosunki t. j. stan prawny i wolność druku, urządzone będą w sposób zgodny z wynurzanémi powszechnie, gorącémi życzeniami ludu, natenczas najpewniejszą podadzą gwarancyę prawdziwego postępu i dalszego, z duchem czasu zgodnego rozwijania się instytucyi naszych.

Z Wrocławia, dn. 4. Lutego.

Listy z Krakowa donoszą o nowych ciągle aresztowaniach i nadzwyczajném wzburzeniu w Królestwie Polskiém, które wybuchu jakiegoś obawiać się każe. W samym Krakowie żywy biorą udział w katolicko-kościelnych poruszeniach, w Niemczech teraz się objawiających. (Redakcyi Gaz. Poznańskiéj nader pożądaną byłoby rzeczą, gdyby jéj który z szanownych korrespondentów Krakowskich w téj mierze pewnych wiadomości udzielić raczył. Co do owego udziału w ruchach na łonie kościoła katolickiego teraz w Niemczech zachodzących, zdaniem naszém Gazeta Wrocławska nie na polskiéj korrespondencyi polega.)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Lutego.

(Dokończenie ogłoszenia Heroldyi o uznanéj Szlachcie dziedzicznéj.) Radomyski Ludwik herbu Rawicz. Ratajewicz Witold her. Rękopiór. Rekosz Franciszek h. Ostoja. Remiszewski Piotr h. Jelita. Remiszewski Hipolit t. h. Rostkowski Leopold h. Dąbrowa. Rząńczyński Józef h. Ślepowron. Saski Eustachy Kajetan, 2ch imion, herbu Sas. Siemiętowski Józef h. Jastrzębiec. Siemiętowski Tomasz t. h. Skrodzki Xawery h. Topor. Skrodzki Melchior t. h. Skwarc z Żysławic Alexander Tomasz, 2ch imion, h. Lewart. Słowiński Leon Piotr 2ch imion, h. Leliwa. Sokołowski Józef Paweł, 2ch imion, h. Prawdzic. Stokowski Eryk h. Jelita. Stokowski Józef t. h. Stokowski Ignacy t. h. Stokowski Kajetan t. h. Sulikowski Felix h. Sulima. Tabaczyński Jan her. Grabie. Toczyski Jan h. Abdank. Tołkacz Piotr h. Kotwicz. Tuszowski Sylwester herbu Srzeniawa. Umiński Tomasz herbu Cholewa. Wasilewski Jan Ignacy, 2ch imion, h. Drze-

wica. Wereszczyńska z Kuszewskich Wiktorya, wraz z synem Apoloniuszem Juliuszem, 2ch imion, Wereszczyńskim, herbu Korczak. Wierzbicki Ludwik h. Nieczuja. Wierzbicki Antoni t. h. Wolszlege Karól bez herbu. Zagajewski Ignacy h. Pomian. Zagrodzki Józef h. Syrokomla. Żebrowski Felix h. Jasieńczyk.

Francya.

Z Paryża, d. 11. Lutego.

Wystawienie powodów ministerstwa przy podaniu wniosku do prawa o tajnych funduszach mniéj gadaniny wywołało u dzienników oppozycyjnych, jakby się wśród obecnych stósunków można było spodziewać. Ministeryalne pisma zaś pojmują ten wniosek do prawa i uzasadnienie onegoż jako sposobność do walki daną oppozycyi, dla tego też pełne zaufania wywołują ją w szranki. »Chociaż spory o adres,« mówi Dziennik sporów, »dały ministerstwu większość, jednakże kwestya gabinetowa nie została przez nie należycie rozstrzygniętą. Trzeba przekonać się o tém, czyli głosowanie, które większość ową na 8 tylko głosów ograniczyło, jest tylko przypadkowem zdarzeniem, lub właśnie wypadkiem wymierzonym przeciw zasadzie polityki gabinetowéj. Wniosek do prawa o tajnych funduszach wyjaśni tę kwestyę stanowczo, a jeźli wypadek okaże się przeciwnym dla ministerstwa, w tedy jak przekonani jesteśmy, gabinet odstąpi, gdyż większością ośmiu głosów rządzić nie można. W ostatnich dniach zaszło w izbie i w ministerstwie, w oppozycyi i partyi konserwatywnéj przesilenie, które musi wreszcie przechylić się na tę lub ową stronę właśnie przez owo prawo o tajnych funduszach. My spodziewamy się zwycięztwa; stronnictwo konserwatywne połączyło się znowu. Wycieczki dzienników p. Thiersa i pogróżki p. Billault silniéj jeszcze zwarły jego szeregi. Nie odmówi ono swéj pomocy gabinetowi, gdyż gabinet dla tego tylko pozostał, aby partyi konserwatywnéj nie opuszczać i na szwank nie wystawiać, dla tego tylko w połączeniu teraz zwyciężać i uledz mogą.« Konstytucyonista nie może powściągnąć swéj radości z tego, iż ministerstwo samo do klęski się przyznaje, oświadczając, iż byłoby po ostatniém głosowaniu odstąpiło, gdyby jedynie tylko szło za swą wolą i swą korzyścią. Lecz ponieważ na nowo wzywa izbę do rozstrzygnięcia kwestyi ministeryalnéj, Konstytucyonista znajduje ten krok zupełnie niekonstytucyjnym i nieprawnym. »Postępowanie to,« mówi ów dziennik, »opiera się na nadziei, że izba wróci na drogę, któréj się trzymała przez ostatnie dwa lata, która jednakże jest równie zgubną dla kraju, jak i dla ministerstwa i całego rządu reprezentacyjnego. Nierozstrzygnięte i przeciwne sobie uchwały izby, które wykazały różnicę między postępkami ministerstwa chwaląc jedne, a ganiąc drugie, nadały całemu prawodawstwu piętno dwuznaczności i wywołały owe niesłychane błędy na Otaheiti, których skutki dotychczas jeszcze widzimy. Dopiero tego roku przebrała się cierpliwość izby; zaczyna ona nawracać się do prawdy, odmawiając jasno i wyraźnie wszelkiéj pomocy niezdatnemu ministerstwu. P. Duchatel, minister spraw wewnętrznych żąda od niéj tego tylko, aby wróciła do swéj dawnéj dwuznaczności. Zdaje się, iż mówi: odrzuciliście wynagrodzenie, niech i tak będzie, lecz darujcie przynajmniéj ministrom, którzy je płacą. Deputowani graliby zatem z krajem następującą komedyą; aby ukryć odpowiedzialność swoją przed tymi, co ich wybrali, głosowali przeciw nagannemu postępowaniu, lecz pomimo tego zachowali sprawców tego postępowania u steru. Takim sposobem zostawiliby korzenie owego złego, które potępiają, zachęciliby do wypełnienia środków, chociaż zasady tychże odrzucili, znieśliby zupełnie odpowiedzialność ministeryalną i przez uchwały znoszące się nawzajem sprawiliby jak najzgubniejsze omamienie.«

Arcybiskup lugduński pan Bonald ogłosił list pasterski, w którym pisma p. Dupin: »Krótki rys prawa kościelnego francuzkiego« i »zbicie twierdzeń hr. Montalemberta,« wyklina.

— — Powrót fregaty »la Sirene« z morza chińskiego do Francyi wywołała tutaj fałszywą opinię, że posłannictwo pana Lagrénée ukończyło się wraz z zawarciem traktatu handlu z Chinami. Lecz, podług ostatnich doniesień expedycyi, rzecz ma się inaczéj. Reszta albowiem okrętów, należących do wyprawy, to jest korwety, »la Victorieuse,« »la Sabine,« »l'Alcméné« i parostatek »l'Archimede« znajdują się jeszcze obecnie na morzu indyjskiem. Gdy pan Lagrénée wraz ze świtą swoją przybył do Makao, tameczny komissarz cesarski dopiero co traktat handlowy z posłem Stanów zjednoczonych podpisał i uwiadomił p. Lagrénée po spotkaniu się z nim; że odebrał potrzebne upoważnienie od pana swego, do zawierania traktatów z państwami obcemi. — Stanęła zatém między nimi ugoda, któréj główne artykuły są następujące: 1) Francya co do cła będzie stała na równi z narodami uprzywilejowanymi; 2) nie może nigdy, ani nawet czaso-

wéj daniny płacić władzy cesarstwa niebieskiego; 3) dostaje pozwolenie założenia faktoryi w Kantonie, jak tam już podobne zakłady Szwedzi, Anglicy, Holendrzy i Duńczycy posiadają; 4) może w Tszangszeu handlować, lecz nienadwerężając praw korony hiszpańskiéj, mającéj w owém mieście wyłączny monopol; 5) może założyć kantony w portach Hiamen, Tszao-sing i Ningpo; nakoniec po 6) będzie mogło na potém handlować we wszystkich miejscach, które nadal dla uprzywilejowanych narodów otworzone zostaną. Wszystko to jasno nam okazuje, że chińska polityka handlowa przypuścić chce wszystkie narody do współzawodnictwa w handlu z Chinami. Spodziewać się więc można, że i Zollverein niemieki będzie mógł zawrzeć korzystne związki handlowe z owem niezmierném państwem otwierającem się teraz dla świata.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 3. Lutego.

Zagadkowy wypadek nadał zabawom karnawałowym kierunek niespodziany. Jak wiadomo, wyświadczyła była familia królewska Generałowi Narwaezowi tę łaskę, że była na balu danym przez niego w miesiącu Listopadzie. Na tymże balu zginęło 69 łyżek srebrnych i widelców. Wczoraj dał General Narwaez znowu bardzo świetny bal maskowy, na który sprosił wybór tutejszego towarzystwa wyższego; owszem, ponieważ familia królewska znów na bal ten przybyć obiecała, zdaje się więc, że Generał nader był ostróżnym w doborze osób zaproszonych. Służba, chcąc się oczyścić z podejrzania nań padającego, dała ścisłą baczność na gości ściągających ręce po wyszukane potrawy, i dostrzegła, że maskowany jakiś Jegomość schował do kieszeni łyżkę srebrną i także widelec. O téj pomyłce doniesiono natychmiast Adjutantowi Generała, który wezwawszy wskazaną osobę do przybocznego pokoju, zrewidował kieszenie, i srebra owe znalazł. Słychać powszechnie, że sprawcą tego uczynku jest członek reprezentacyi Narodowéj, Deputowany..... który dawniéj był współpracownikiem przy ministeryalnym dzienniku la Posdata, a teraz zajmuje miejsce przy wyższym Urzędzie Pocztowym. Na dzisiejszym posiedzeniu znajdowali się także Ministrowie wojny i spraw zewnętrznych, a pomówiwszy kilka słów z niektóremi deputowanymi, spowodowali kongres do tajnego posiedzenia; z czego wnosić można, że zaszło coś takiego, co się tyczy osobistéj sprawy jednego z Deputowanych.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 3. Lutego.

Znany autor Schuselka, odebrawszy od policyi tutejszéj surową naganę z powodu swéj literacko-dziennikarskiéj czynności zagranicą, z Wiednia wynieść się postanowił. Uda się do Jeny, gdzie chce prywatyzować.

S z w a j c a r y a.

Z Waadt, dnia 4. Lutego.

W całym prawie kraju naszym zgromadzenia Liberalistów przeciw przypuszeniu Jezuitów ciągle się odbywają. Do rzędu takich demonstracyi należy też zgromadzenie ludu odbyte w zeszłą niedzielę w Villeneuve. Było tam przeszło 2500 osób z okolicy, mnóstwo dzieci, starców, kobiet. Halasowanie, exklamacye, wywijanie czapkami i t. p. nie ustawały a kilku adwokatów piorunowało przeciw Jezuitom. Wszakże dostało się téż dość członkom konserwatywnym Rady Stanu w Waadt, których o jezuityzm obwiniano, ba nawet nie jeden monarcha Europy przykrémi przydomkami zaszczycony został. Jakkolwiek Prezydujący zalecał, żeby nic nieprawnego, nic gwałtownego nie uchwalono, żeby owszem tylko nad lojalném i prawowitém oddaleniu Jezuitów naradzano się, krzyczano jednak ciągle: Precz z Jezuitami, wypędźmy ich! Po takiém dogodzeniu patryotycznym uczuciom zgromadzenie rozeszło się dość spokojnie. Tegoż dnia rano w Morges podobny meeting odprawił się, a tak przy ciągle wzmagającem się wzburzeniu trudno przewidzieć, jak się sprawa Jezuitów skończy i do czego ona nareszcie jeszcze doprowadzi. —

Rozmaite wiadomości.

Odpowiedź na Artykuł — Nadesłano — w polskiéj gazecie Poznańskiéj No. 35. *w dniu* 11. *Lutego* 1845.

Instytut obłąkanych w Owinskach jest kosztem mieszkańców W. X. Poznańskiego urządzony, również ich kosztem jest utrzymany.

Każdeń przeto mieszkaniec tutejszy nietylko powołany, lecz zarazem obowiązany, nadużycia, któreby się tam wkraść mogły, wykryć i o tych Dyrekcyi donieść: powinność przecież o prawdzie tego, co objawić zamyśla, wprzódy się przekonać.

Gdyby autorowi Artykulu (*Nadesłano*) było na tém zależało, ażeby wykazanym nadużyciom zapobiedz i szkody, jakie ztąd wynikły, były wynadgradzane, byłby o wykryciu takowych komitet Stanowy uwiadomił.

On przecież przez Gazety publicznie oska-

rza Dyrekcyą o nadużycia, a komitet Stanowy, jakoby lekkomyślnie nadużyciom pobłażał, — a czyniąc tak ważne zarzuty zasłania się bezimiennością, aby uniknąć sprawiedliwéj odpowiedzialności, przez co mieści się w rzędzie oszczerców. Komitet Seymowy przekonał się, że obżałowane nadużycia miejsca nie miały.

Wzywamy niniejszém autora Artykułu (*Nadesłano*) aby jawnie i z wymienieniem swego nazwiska dowodami sprawdził uczynione zarzuty.

Zarazem upraszamy Publiczność, ażeby to, co dojdzie do jéj wiadomości względem prawdziwych nadużyć w Instytucie obłąkanych otwarcie nam donieść raczyła.

Dopóki to nie nastąpi, nie możemy, jak tylko oddać Dyrekcyi świadectwo oparte na kilkuletném doświadczeniu, że honor, sumienność, gorliwość były zawsze cechą i podstawą jéj zarządu, przez co ustaliła nasze i publiczne zaufanie.

Poznań dnia 19go Lutego 1845.

Komitet Stanowy dozorujący instytut Obłąkanych w Owińskach.

Wyszanów pod Kempnem dnia 12. Lutego 1845.

Kiedy Szanowna Redakcya Gaz. Poznańsk. dla zbiegłych na raz z wielu stron, mających cel obrony sławy nadwerężonéj bliźniego art. w Gaz. Poznańsk. Nr. 26. r. b. umieszczonym, odporów przyjąć takowych się obawiała; więc przynajmniéj niech raczy umieścić z powodu mego skrupułu a wiadomości korzystnéj dla anonimusza z Jarocina, kilka słów następujących.

Nadchodzi spowiedź Wielkanocna: ażebyś mój ty kościelny z Jarocina! nie odbył takowéj w sposób świętokradzki, zawczasu ostrzegam cię tedy; abyś wyznał między innemi winami, grzech, którego się tak często dopuszczasz, szarpania sławy bliźniego. Obczerniłeś bowiem tutejszą stronę a mianowicie mnie i moich sąsiadów, jakobyśmy się ściśle zastósowali do owych słów: »Kraków nie na raz zbudowany« — »Żniwo nie wszędzie na raz dochodzi.« — i dla tego w rozszerzeniu towarzystwa wstrzemięźliwości, nic nie działali; kiedy w mojéj parafii przeszło półtora tysiąca już stoi w granicach świętéj trzeźwości, a taki sam postęp i błogie skutki już dawno nastąpiły w parafiach Słupi, Siemianicach, Donaborowie i Doruchowie. — Uderz się tedy mocno w piersi, zgrrzeszyłeś! uczyń zadosyć bliźniemu odwołaniem fałszu i nadwerężonéj sławy bliźniego, przeproś obrażonych, znaj nadal jako kościelny uległość dla wyższych, dla nauki zaś, ponieważ liznąłeś coś łaciny, zachowaj w pamięci słowa Horacego »Nec tua laudabis studia, aut aliena reprendas.«

X. F. Strybel.

Jak wielu utrzymuje wiek 19. jest wiekiem wynalazków, wiekiem reform. I nikt temu w przyszłem stuleciu nie zaprzeczy, gdy mu przypadkiem wpadnie Przewodnik-Rolniczo-Przemysłowy i w No. 8. roku 1844. znajdzie artykuł Pana H. J. S. Ubiorów stósowność.

Artykuł ten żywotny-głęboko pomyślony, zasługuje pod wszelkim względem na naszą uwagę; zajmuje się zrównaniem stanów — nie co do rzeczywistéj równości lub też pomyślałby który, nowoczesnego kommunizmu, ale raczéj aby ubiór ludu naszego, w którym chłopki, podług wyrażenia autora bracia nasi, tak bardzo od ubioru Panów się różnią, że z pozoru wydają się być odmienne stworzenia »zamienić na stósowniejszy, odpowiedni zatrudnieniu, miejscowości — zrównać, czyli upodobnić z ubiorem tak nazwanych Panów, a wtenczas stworzenia jednéj matki do siebie się zbliżą, i na pierwsze wejrzenie, tém odmiennem strojem, razić przestaną. Aby tego dowieśdź, który z ubiorów jest stósowniejszy i że reforma zaprojektowana całkiem z dzisiejszem naszem położeniem nie zgodna — sięgnijmy w przeszłość. Przeszłość nasza — szczególniéj ostatniego stulecia — jest wprawdzie pamiątką czynów pięknych — pełnych poświęceń — idei wzniosłych — uniesień patryotycznych — ale i zarazem obnaża ówczasowe urządzenie społeczne — a które po zbadaniu historyczném, jedyną jest przyczyną naszego nieszczęścia — naszego upadku. To złe wylęgło się najprzód z kastowości, z téj nielicznéj szlachty, tak skoro z każdą nowością się żeniącéj — cnoty też dawnych przodków — przywiązanie do rzeczy Ojczystych — rycerskość i złota ich wolność poszły w poniewierkę i stopniowe zgorszenie, zamiłowanie obczyzny datować się zaczyna, gdy Panowie najprzód krój Polski na francuski, a późniéj na niemiecki mieniać zaczyli. Teraźniejsze przebieranie się w strój narodowy — byłoby chęcią wznowienia idei dawniejszéj — czcią bałwochwalczą przeszłości — równie jak gwałtowne, liberyjne wynajdowanie ubioru dla ludu, trąciłoby serwilizmem i zagładą całkowitą narodowości. Chłopek nasz, bez dostatecznego umysłowego wykształcenia — wystawiony na ciągłe zabiegi nieprzyjaciół, tylko jeszcze religią, już znacznie skażonym językiem, obyczajami i ubiorem od obcych zaległych sąsiadów się różni. Każda okolica — każdy nieomal

powiat ma swój właściwy strój, i tak sobie w nim podoba, że początkowo choćby najmniejsza zmiana, na szyderstwo i pośmiewisko wystawiona, przejść musi z stałością całe pokolenie, aby się na przyszłość utarła. Strój nawet wieśniaczy, musi mieć coś uroczego, kiedy nasi Panowie lub Panie tak chętnie się przebierają aby pod kamzelą, i czapką siwą, czystą Polską duszą, dziarskość a pod czóleczkiem sznuróweczką i kabacikiem, skromność, wesołość — ładną twarzyczkę i kształtną kibić okazać. Jeżeli więc jest jaka wielka szpetna zewnętrzna różnica między chłopem a panem, nie pochodzi ona z różnicy ubioru, ale raczéj z różnicy zatrudnienia. Pracuj ciężko fizycznie zimową porą 8—10 godzin — latową 15—16. — bądź wystawiony w pocie czoła, na zmiany częste powietrza, upały — wiatry — leż w barłogu i zewnątrz budynku, jedz strawę nieokraszoną, a wtenczas na rażącą odmienność stworzeń, jednego z Tobą plemienia, skarżyć się nie będziesz. Chceszli reformy; — nierozpoczynaj naprawy zrójnowanego domu od zewnętrznéj ogłady, spojrzyj na wnętrze całe nadpsute — wyrzuć części przestarzałe — zmurszałe, buduj tak, aby każda cegiełka równo położona — równie spójność i ciężar muru utrzymywała — a pewny być możesz dobréj naprawy — mocnego budynku. A. B.

Pan Sokulski i uczennice jego w Krakowie.

W pierwszych dniach postu r. b. tutejsza publiczność ucieszyła się w sali Knotza pięknym muzykalnym wieczorem, danym przez Pana Sokulskiego i dla Pana Sokulskiego, przez uczennice jego. Pan Sokulski, biegły nasz pianista, od lat kilkunastu budzi uczuciowe życie w Krakowie i z mozolną pracą ukształca młodsze pokolenie. Kto zna Kraków bliżéj, pojmie że to nie małe zadanie, bo w mężkiém teraźniejszém pokoleniu, szczególnie w tém mieście, obieg krwi nie często się już odbywa w arterjach serca i skroni, a za to skoncentrowała się w podniebieniu i kieszeni. Pan Sokulski więc przez kilkanaście godzin na dzień odgrywając gammy ze swemi uczennicami, kilka z nich bardzo w muzyce wykształcił. To przekonanie jest największą nagrodą jego. Pan Sokulski bowiem młody jeszcze, bo zaledwo do lat czterdziestu się zbliżający, jest artystą, i z całym ogniem mężkiéj i polskiéj duszy, muzykę miłuje, a wie też kto, co się dziać musi w duszy artysty (potrzebującego muzyki, i dobréj muzyki do życia jak ryba wody), gdy przez cały dzień, i dzień w dzień, słyszy gammy przez niewprawne ręce powtarzane i sam gammy tylko lub szkolne studya przegrywać musi? Przecież tak ciężka kilkunastoletnia próba nie osłabiła w niczém artystycznego uczucia Pana Sokulskiego. Cześć mu za to i hołd jego talentowi, bo tylko przy większym talencie i silnéj woli, oraz przytem przeświadczeniu że się jest pracą swoją drugim pożytecznym, można było przechować w sobie iskrę głębokiego zamiłowania Sztuk. — Liszt, który w czasie swego ostatniego pobytu w Krakowie dystyngował bardzo Pana Sokulskiegd, jako człowieka z talentem, ułożył był przed wyjazdem umyślnie dla niego, swoją chromatyczną galopadę na 32 ręce, i ofiarował mu ją na pamiątkę. Tego więc roku uczennice Pana Sokulskiego wyuczyły się owéj galopady, i na koncercie dawanym przez niego, w dniu 7. b. m. wykonały ją na 8 fortepianach wpółkole ustawionych. Koncert ten rozpoczął Pan Sokulski, wykonaniem kilku sztuk ułożonych przez Liszta i Webera. Gra Pana Sokulskiego wiele precyzyi mająca, odznacza się szczególnie melodią i melancholicznością. — Idąc za swoiem własnem uczuciem, nie pożycza on od Liszta ani od Thalberga (od którego się także uczył) właściwych im typów; i dla tego to nie jak naśladowca z hukiem, szumem, lub manierą, ale z uczuciem i prostotą wykonywa on muzyczne pienia. W ciągu koncertu młoda Hrabina K. W. odegrała przyjemnie na melodykonie dwa śpiewy Szuberta, (Wanderer, i ave Maria); cichy nieco instrument, do tak obszernéj sali, miłe wydawał dźwięki pod jéj pięknemi palcami. Pan J. M. i Hrabianka S. S. dali się słyszeć wykonywając piękne choć krótkie włoskie, francuzkie i polskie śpiewy; a na ostatek szesnaście panien i panienek skromnie lecz gustownie ubranych, zasiadło w półkole przy ośmiu fortepianach, uwieńczając niejako diademem z kwiatów —, nauczyciela we środku nich stojącego. — Za danym znakiem przez Pana Sokulskiego, galopada zaczęła przebiegać po klawiszach ośmiu fortepianów, odzywając się pianissimo jak zefirek lub z hukiem uraganu, a wszystkie rączki tak wprawnie wykonywały swoje partycye, że się zdawało jakoby jeden fortepian i dwoje rąk tylko słychać było. Z mistrzowskim talentem rozłożona na ośm partycyi owa galopada, starannie przez Pana Sokulskiego wyuczona, bardzo biegle wykonaną była. Nadzwyczaj licznie zgromadzona Publiczność okryła młode wirtuozki oklaskami, i uprosiła aby raz jeszcze galopadę powtórzyły.

Pani Hrabina Wodzicka opiekunka zakładów dobroczynnych, uprosiła potem Pana Sokulskiego i szanownych amatorów, aby raz jeszcze w ciągu postu powtórzył ten koncert na dochód ubogich. Muzykalne ukształcenie uczennic Pana Sokulskiego, zaszczyt czyni nauczycielowi, a chęć dobra jaką okazały uczennice ofiarując się grać na publicznym koncercie dla nauczyciela swego, i jednocząc się w tym celu — bez względu na stósunki i na koterie do których należą, zaszczyt czynią młodym Polkom, umiejącym oceniać wzniosłość i cel sztuk pięknych, i moralne prace tych którzy je u nas rozkrzewiają. Chętnie udzielone im na to pozwolenie, zaszczyt czyni roztropnym matkom. — Niosąc jednym i drugim hołd wdzięczności, miło jest pomyśleć że zawsze nasze Polki uprzedzały nas w tem, co dobre; a i obecne ich stowarzyszenie więcéj zdaje się warte, od naszych Whists-Jokeis- i Cygars klóbów! Wł. W.

Sprostowanie. — W dodatku do Gazety naszéj wczorajszéj str. 3. wiersz 30. i 31. zamiast: »obcym ... zadosyć uczynić« miało być: »abym ... zadosyć uczynił.«

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Magnuszewice z przyległościami w powiecie Pleszewskim, oszacowane na 34,530 Tal. 13 sgr. 4 fen., wyłącznie boru na 3067 Tal. 25 sgr. ocenionego, wedle wartości substancyi także wywłaszczyć się mającego, mają być

dnia 23 Czerwca 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biurze Sądu naszego.

Wierzyciele oraz interesenci z pobytu niewiadomi, mianowicie familia Rembowskich, Anna z Rembowskich Moskorzewska, Albert Kryger dzierżawca, Serafina z Białkowskich Lipska i sukcessorowie małżonka jéj, Dominik Białkowski, Marcelli Przepałkowski, Małgorzata owdowiała Kalkreuth i małoletni Kalkreutowie, zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 10. Grudnia 1844.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział I.

Odwołując się do obwieszczenia w Gazecie Polskiéj Poznańskiéj z dnia 12. Czerwca r. z., w którém konieczność założenia u nas giełdy i nieobrachowane korzyści jakie ztąd wyniknąć mogą wykazano, donosimy dziś szanownym obywatelom, iż Magistrat miasta Poznania przejęty ważnością wniosku naszego z d. 7. Czerwca r. z. przychylił się najchętniéj do niego, i na ten cel wypuścił nam tymczasowo na lat trzy, od 1. Kwietnia b. r. do tegoż 1848. salę obszerną nad wagą miejską w rynku, któréj wystawienie na ten sam cel już przed trzema wieki uskutecznionem było. — Celem więc ułożenia listy ostatecznéj członków czynnych i obrania Dyrekcyi giełdowéj wzywamy szanownych współobywateli do licznego zebrania się w dniu 10. Marca r. b. o godzinie 3ciéj z południa w wielkiéj sali ratusza Poznańskiego.

Tymczasowe towarzystwo zakładowe giełdy w Poznaniu, d. 20. Lutego 1845.

Przedaż drzewa.

Dominium Marszewo pod Pleszewem przedsięwzięło końcem wyrudowania przedać 452 morgi boru jak następuje:

303 morgi czysto dębowego między 70—80 laty starego,
97 mórg drzewa sosnowego małego budolcu przeplatanego dębami,
52 morgi sosien i dębów porządkowych.

Przedaż może nastąpić ryczałtowo na morgi lub na sztuki. Urząd leśny w Marszewie wskaże miejsce chcącym go obejrzeć. O cenie i warunkach przedaży dowiedzieć się można będzie w biórze Gregora Kommissarza Sprawiedliwości w Poznaniu.

Dwie obszerne sypalnie do zboża, dycht przy Warcie, są jeszcze do wynajęcia u
F. Seidemann
przy tylnym Chwaliszewie Nr. 5.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 17 Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant.	
		papierami.	gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	3½	100$\frac{1}{12}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	94¼	93¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99⅝	–
Obligi miasta Berlina	3½	100¼	99¾
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	—
» » W. X Poznańsk.	4	—	103⅞
» » dito	3½	98⅛	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	100
» » Pomorskie . . .	3½	100¼	—
» » March. Elek. i N.	3½	100⅝	—
» » Szląskie	3½	—	99¼
Frydrychsdory	—	13$\frac{7}{12}$	13$\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11$\frac{7}{12}$	11$\frac{1}{12}$
Disconto	—	3½	4½
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	197
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	182½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	151½
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	102½	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	105½	104½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99⅝	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	96	95
Obligi upierw. Reńskie	4	99¼	98¾
Drogi od rządu garantowane.	3½	96¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	161½	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	124	—
» » dito *Lit. B.* .	—	—	112
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	131	130
» » Magdeb.-Halberst	4	114½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	116½	115½
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn Kolońskiéj . . .	5	141	-